Wydanie poranne.

Rok II — Kraków-Podgórze, wtorek 13 grudnia 1904 — Nr. 285

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny

Jakich generałów ma Rosya.

Żołnierze w armii mandżurskiej bardzo cierpią na dysenteryę z powodu złego odżywiania się.

W „Sib. wr. wiedom." znajdujemy list lekarza wojennego, w którym opowiada, co następuje:

„Na zapytanie władzy wyższej o przyczyny zachorowywań szczerze wypowiedziałem wszystko według mego przekonania. wszystkiego wysłuchano spokojnie, ale kiedy wspomniałem o 30 chorych na dysenteryę, obrazek zmienił się.

„To zbrodnia mówić o dysenteryi, kiedy jej niema i nie powinno być" — usłyszałem od władzy i odtąd w dyagnozach można było dostrzedz tylko widniejące uwagi: „Col. ac." — i nic więcej.

Innym razem jenerał w towarzystwie starszego lekarza oglądał słabych. Stoję tuż z próbą chleba żołnierskiego, rozdane go wbrew rozporządzeniu lekarza. Chleb ten był pokryty warstwą aksamitnej, pysznej pleśni. Zdawałoby się, że otą pewna przyczyna zachorowań na zaburzenia w przewodach pokarmowych. Aliści jenerał, nie zwracając wcale uwagi na ten „corpus delicti", surowo indaguje:

— Czy żołnierze noszą pasy brzuszne?
— Nie nie noszą, Wasza Ekscelencyo.
— A czy mają pasy brzuszne?
— Wszyscy je porzucili.

Rozpoczyna się rozprawa, podczas której wyjaśniło się, że źródłem wszystkich zachorowań jest nienoszenie przez żołnierzy pasów brzusznych.

Żałować należy, — dodaje od siebie „Ruś" — że rozprawiający jenerał nie nosi silnych okularów, ponieważ widocznie jest on — krótkowidzem".

Charakterystycznem jest, że o tem wszystkiem wolno już w Rosyi pisać!

Krakowska Floryanka.

II.

Już z powyższego łatwo wytłómaczyć sobie możemy, dla czego ubezpieczeń z tego jedynego krajowego Tow. ubezpieczeń, tak chętnie się przenoszą — szczególniej po większym pożarze, ale na powyższych niedogodnościach nie kończy się. O wiele więcej szkody przynosi jeszcze wewnętrzny rozdział pracy i niezbyt jasne zrozumienie samego interesu asekuracyjnego.

Teraz właśnie, kiedy tyle obcych towarzystw asekuracyjnych obrało sobie Galicyę za teren operacyi, szczególniej niewłaściwe było podwyższenie taryfy, a co gorsza, wprowadzenie różnych stałych n o w y c h o p ł a t, celem zwiększenia napływu gotówki.

Floryanka bowiem przez czterdzieści lat swego istnienia nigdy poprzednio nie pobierała od ubezpieczonych tak zwanej „należytości za wystawienie policy". Obecnie zaś nawet przy każdorazowem wystawieniu kwitu prolongacyjnego pobiera tę o płatę.

Dalej zaprowadziła Floryanka nowy, nieznany dotąd w żadnej asekuracyi sposób gwarancyi za to, że premia za ubezpieczenie zapłacona zostanie.

Mianowicie agenci są obowiązani, od tych asekuratów, którzy całorocznej pre mii z góry złożyć nie mogą, żądać podpisania deklaracyi (ze stemplem!) mocą której asekurat stwierdza i zeznaje, że zostaje winien tytułem premii ogniowej kwotę, której w razie niezapłacenia, agent na własną odpowiedzialność w drodze sądowej poszukiwać musi. W ten sposób Floryanka całą odpowiedzialność za przyszłą premię składa na agenta. Przez słowo agenta nie należy rozumieć każdego agenta Floryanki, jedynie bowiem ci „mniejsi" do tego stosować się muszą, wszystkie bowiem większe agencye spoczywają w rękach spokrewnionych z pp. Bocheńskim, Szatkowskim, Tothem itd., itp. ludzi, którzy tak skrępowani być przecież nie mogą!

Ci więksi ajenci, przeważnie bardzo dobrze sytuowani, lekceważą sobie znowu ubezpieczających się i traktują ich bardzo szorstko, zwłaszcza, jeżeli zgłaszają się asekuranci, którzy zmuszeni są do ubezpieczenia się n. p. z powodu ciążącej pożyczki na ubezpieczonym objekcie. Tu dodać należy, że takie agencye egzystują przeważnie w tych miastach, gdzie istnieją także i s e k c y e Floryanki. (C. d. n.).

Uniwersytet ludowy.

W sali muzeum techniczno-przemysłowego odbył się w Krakowie w niedzielę zjazd delegatów wszystkich istniejących w kraju oddziałów uniwersytetu ludowego Zarząd główny przedłożył delegatom sprawozdanie z działalności za czas od 1 czerwca 1903 do 1 października 1904.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy kilka dat, świadczących o rozwoju i ruchliwości Uniwersytetu ludowego.

Wykłady Uniwersytetu ludowego odbywały się w Krakowie w muzeum techn.-przemysłowem (132 wykłady, 23.493 słuchaczów), po stowarzyszeniach robotniczych (76 wykładów, 4.821 słuchaczy), oraz w wypożyczalniach III. koła Tow. szkoły lud. (35 pogadanek, słuchaczów ogółem 980). Oddział borysławski urządził 8 wykładów z udziałem 920 słuchaczów, oddział gorlicki 6 wykładów z udziałem 582 słuchaczy, oddział lwowski 71 wykładów, z ogólną liczbą słuchaczy 2.615. W Przemyślu urządzono 19, w Schodnicy 23 wykłady. Oddział w Zakopanem urządził 17 wykładów w Zakopanem, 3 w Poroninie, 7 w Olczy, 4 w Białym Dunajcu, 1 w Nowym Targu i 1 w Limanowej. Ogółem odbyło się w Galicyi staraniem Uniwersytetu lud. 488 wykładów. Ilość słuchaczów we wszystkich oddziałach wynosi 47.346 osób. Uniwersytet ludowy rozporządzał w roku sprawozdawczym kwotą 14.882·27 K.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego zjazdu dokonano wyboru komisyi statutowej, mającej się zająć zmianą statutu. Do komisyi wybrano pp. dra Gertlera, Żupnika, Rajchmana, Krausa i Dawida. Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się długa dyskusya, ostatecznie jednak na wniosek p. dra Gertlera udzielono zarządowi absolutoryum.

Przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, komisyi sprawdzającej i sądu rozjemczego.

Przewodniczącym wybrano prof. Bujwida; do zarządu: dra E. Bobrowskiego, Bujwidową, W. Feldmana, M. Zarnskiego; do komisyi sprawdzającej: dra Gertlera, dr Daszyńską-Golińską, Łukasiewicza; do sądu rozjemczego: Hausnera, Kachnikiewicza, Konopacką, Lilienową i dr S. Perlmutter.

Na popołudniowem posiedzeniu uchwalono proponowane przez komisyę zmiany niektórych punktów statutu. Między innemi uchwalono urządzać ludowe koncerty i ludowe przedstawienia teatralne, wydawanie własnego czasopisma, poświęconego sprawom towarzystwa i oświaty, urządzanie obchodów pamiątkowych, zjazdów i wieców dla spraw oświaty. Najważniejsze zaś, uchwalono zakładanie i utrzymywanie własnych domów ludowych dla celów oświaty, oraz założenie w galicyi „chłopskiego uniwersytetu“ dla urządzania wykładów po wsiach i zorganizowanie wędrownej biblioteki.

Przyszły zjazd odbędzie się we Lwowie.

Z KRAJU.

Bochnia 10 grudnia. Dnia 4 b. m. urządziło akad. Tow. „Znicz“ muzykalno-wokalny wieczór Mickiewiczowski. Publiczność zebrała się nader licznie. Szczególniej podobały się produkcje chóru młodzieży, gra na fortepianie p. Z. W. oraz deklamacya p. K. S. Następnego dnia odbył się wieczór „Trzech wieszczów“. Młodzież gimn. grała dość słabo, bez właściwej sobie werwy i życia. Z okazyi wieczorku wydali studenci piękne kartki korespondencyjne, a dochód z rozsprzedaży przeznaczyli na Koło akad. Tow. Szkoły Ludowej. We środę dnia 8 b. m. odbył się trzeci w tym tygodniu wieczorek ku uczczeniu jubileuszu N. M. P. w „Ojczyźnie“. Dobrym chęciom amatorów i amatorek występujących w „Kordeckim“ nie odpowiedziało wykonanie. Z przykrością zaznaczyć muszę, że zachowanie się znacznej części publiczności było wprost gorszące. Prof. E. Kozłowski, który zagaił wieczorek, kilkakrotnie przerywał swą mowę — nie mogąc z powodu ciągłych śmiechów przyjść do słowa. W tym samym dniu odbyło się Walne zgromadzenie członków Sokoła celem uchwalenia wniosku, że prezes „Sokoła“ wybierany jest na lat trzy.

Powstaje w Bochni „Kółko miłośników sceny“. Komitet składa się z pp. Michnika Władysława, Krudowskiego, Pawłoskiego i Serwina. „Kółko“ ma na celu przyzwyczaić publiczność tutejszą do słuchania sztuk poważniejszych, nauczyć amatorów grać z myślą dramatyczną, wzbogacić scenę w nowe dekoracye i t. p.

Z dniem 11 bm. rozpoczęły się u nas wykłady Uniwersytetu powszechnego w sali Kasyna. Pierwszy wykład o „Karolu Marcinkowskim“ wygłosił lubiany przez tut. publiczność, prof. Czermak; następny zaś prof. Szajnocha p. t. „Pierwszy okres życia organicznego na ziemi“.

Z Tarnowa piszą nam: Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpoczęła się we środę sensacyjna rozprawa przeciw Janowi Maryanowi Orelowi, byłemu ekspedyentowi pocztowemu ze Lwowa o nadużycie władzy urzędowej na szkodę Maryi Waida. Kiedy bowiem p. Orel urzędował w Pilźnie, przyszedł z Ameryki przekaz na 320 kor. dla Maryi Woidle, której to podpis oskarżony sfałszował na przekazie, a pieniądze dla siebie zabrał, później zaś, jadąc na okręcie „Cesarz Wilhelm“, upił p. Pollaka i zabrał mu 4.000 marek. Rozprawie przewodniczy p. Zaklika, jako wotanci zasiedli pp. radca Rychter i radca Zagórski, oskarża zastępca prokuratora Rychter. Oskarżonego broni adw. dr Goldhammer.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. Zeznaje tylko, że 3 dni był w Pilźnie i nie wie, czy przekaz taki w tych dniach otrzymał. Z aktów odczytanych wynika, że Orel wszędzie, gdzie przebywał, defraudował, jednakże ojciec jego, nadkontrolor kolejowy we Lwowie, wszystkie defraudacye pokrywał. Orel przybył do Pilzna d. 3 marca 1900 r., gdzie cały zarząd i kasę odebrał od p. Eplera, jednak nie mógł sobie dać rady i dlatego p. Epler mu pomagał. Urzędował 3 dni. Świadkowie zeznają, że kiedy Orel do Pilzna przyjechał, nie miał pieniędzy, a jak wyjeżdżał, miał pieniądze, Orel twierdzi jednak, iż pieniądze otrzymał jeszcze przed wyjazdem do Pilzna od matki, co także matka pod przysięgą zeznaje. Orel nie wie, kto podpisał na recepisie i przekazie Maryę Waida, d. 7 marca wyjechał do Lwowa, a stamtąd do Ameryki, gdzie się nazwał doktorem praw i założył sobie ajencyę emigracyjną. Jednak niebawem powrócił do Europy dla załatwienia spraw spadkowych. Na okręcie „Cesarz Wilhelm“ poznał niejakiego Pollaka, poborcę podatkowego, spił go i wziął mu z pularesu 4.000 marek. Osk. twierdzi, iż to uczynił, gdyż był pijanym i chciał mu na drugi dzień oddać.

Okazało się jednak, że kiedy na drugi dzień pytano go, czy pieniędzy nie wziął, odpowiedział, iż nie wziął i dopiero przy rewizyi w jego kajucie znaleziono między listami miłosnymi te pieniądze. Za to został w Bremie zasądzony na 1 rok ciężkiego więzienia, karę odsiedział, ale jako poddany austryacki musi być tutaj drugi raz sądzony.

Rzeczoznawcy z Krakowa orzekli, iż prawdopodobnie pismo sfałszowane pochodzi z ręki Orela.

Na mocy werdyktu Orel skazany został na 13 miesięcy ciężkiego więzienia, odliczając mu rok, który odsiedział w Bremie.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej po długich debatach uchwalono na oświetlenie gazowe wyznaczyć 4.000 koron więcej, niż dotychczas. Oświetlenie dotychczasowe jest wprost fatalne. Mamy 170 lamp gazowych, a około 200 kaganków naftowych. Oświetlenie naftowe weźmie magistrat we własny zarząd.

Nowy Sącz, 9 stycznia. *(Lwowski teatr ludowy. — Powszechne wykłady uniwersyteckie).* Wczoraj przedstawił lwowski teatr ludowy w sali „Sokoła“ „Wazon japoński“, farsę w 3 aktach F. Bilbauda i M. Hennequina. Przepełniona sala rozbrzmiewała ciągłym śmiechem i oklaskami, jakimi darzono za wyborną grę artystów. Kolosalna werwa

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

184

Z trudnością, jakby wraz ze szmerem wydechu, uleciała z ust spieczonych gorączką, odpowiedź, a raczej zapytanie to samo, które Morgan usłyszał był jeszcze wówczas w salonie Rapera, kiedy to wyczekiwał powrotu do życia tej samej kobiety, rozciągniętej na posadzce u jego stóp.

— Gdzież jestem?

— Jesteś pani ocalona — odpowiedział doktór tonem, któremu starał się nadać charakter możliwie najbardziej uspokajający. — Wkrótce będziesz już pani uleczoną. Byłaś pani bardzo chorą, czuwałem nad panią przez cały czas.

— Pan! — zawołała pomimo swego osłabienia z wyrazem przerażenia i wstrętu — pan!...

— Tak jest — odpowiedział doktór z uśmiechem na twarzy. — Dlaczegóż bym tego nie miał uczynić? wszyscy inni byliby panią odesłali do szpitala. Zamknięto przecież dom Rapera.

Wyraz ten dreszczem wstrząsnął wątłe ciało chorej; zdawał się przypominać jej wszystko, o czem zapomniała była od tak dawna: straszne wspomnienie zabójstwa Artura Rapera.

— Wówczas to sprowadziłem panią tutaj w powozie i odtąd już czuwam ciągle nad panią.

Nie powiedział wcale, od jakiego czasu i jak długo to trwało: pragnął umyślnie, aby jej wyobraźnia miała szerokie pole domysłu co do trwania jego pieczy znacznie dłuższego, niż to było w rzeczywistości.

Być nawet może, iż ona łatwiej temu uwierzyła, niżby należało przypuszczać.... domysł ten dodał jej nawet nieco odwagi i uspokojenia. Szybko nasunęła się jej myśl, iż przecież w czasie tylu, tak długich dni była na łasce i niełasce doktora; mógł łatwo znaleść tysiące sposobności do zgładzenia jej, a przecież nie skorzystał z tego.

Więc też wyraz strachu i przerażenia schodził zwolna z jej oczu.

Powiedziała sobie, że może niepotrzebnie zaniepokoiła się, że nie ma się czego obawiać.

Spojrzała na krzesło przystawione do swego łóżka, na którem Morgan poustawiał leki we flaszkach i mleko.

— Pozwól pani pomódz sobie — rzekł on, widząc, jak po małym nawet ruchu, wyczerpana, opadła znowu na wezgłowie.

Wówczas Morgan podłożył jedną rękę pod poduszkę i uniósł głowę dozorczyni; podczas gdy drugą przybliżył do jej ust szklankę z mlekiem.

Piła zwolna, małymi łykami. Bardzo czując się osłabioną, wiedziała jednak dobrze, że mleko doda jej sił i odwagi. Wrodzony instynkt uprzedzał ją, iż wkrótce zajdzie dla niej potrzeba i wielkiej może siły i odwagi.

Doktór opuścił swe ramię z poduszką tak, że w czasie następnych pięciu długich minut leżała chora w spoczynku, napoły tylko świadoma badawczego spojrzenia, które spoczęło na niej:

— Gdzież jestem? — powtórzyła w końcu głosem bardziej jasnym i silnym.

— U mnie....

— Rekko House?... Lecz ja... nie poznałam tego pokoju.... Z pewnością... Ach! mój Boże!... nie mów pan... nie, nie mów mi pan, że jestem na oddziale obłąkanych.

— Tak jest — odpowiedział lakonicznie doktór — tu pani jesteś.

Bo i po cóż było zaprzeczać tak wyraźnej oczywistości?

— Lecz ja nie jestem obłąkaną... przecież nie miałam pomięszania zmysłów!... na miłość Boską, powiedz mi pan, że nie postradałam rozumu!

Ciąg dalszy nastąpi.

pp. Rojewskiego w roli Adolfa, Cudnowskiego, jako Maksyma, wspaniała kreacya p. Pilarskiego, który czarująco grał rolę Huberta, przy wyrównej grze pp. Arciszewskiej w roli Antoniny, Olskiej, jako Heleny, Wostrowskiej w roli Frani i Adamowskiej, jako Rózi, tworzyły całość tak pełną humoru, że śmiech nie ustawał na sali ani na chwilę. Zaznaczam, że wszyscy artyści zdołali należycie salwować ogólne wrażenie sztuki. Lwowski teatr ludowy rozporządza samemi bardzo dobremi siłami, znanemi ze scen stołecznych. Nie może się zatem nigdzie skarżyć na niepowodzenie. Dnia 10 bm. dał lwowski teatr ludowy przedostatnie przedstawienie „Miłostki", sztukę w 3 aktach Schnitzlera z repertoaru Burgteatru w Wiedniu, a w niedzielę 11 bm. ostatnie przedstawienie „Salamandra", komedyę w 4 aktach S. Grybnera.

Nowy Targ, 9 grudnia. Przed kilkunastu dniami pociąg kolei Chabówka-Zakopane na przestrzeni gminy Rokiciny najechał na furę przejeżdżającą przejazdem przez tor i zabił woźnicę. Powodem wypadku był brak zabezpieczenia przejazdu t. j. rampy; wypadków takich było w ostatnich miesiącach kilka na tej linii, dyrekcya kolejowa czeka jednak cierpliwie, i ani myśli o zabezpieczeniu przejazdów rampami.

Zakopane. (*Niezwykła kradzież. — Rzekoma zguba*). Jak w swoim czasie doniosłem, Michał Bielec z Dynowa pełnił funkcyę lokaj w pensyonacie trzech panien Marchlewskich w willi „Obrochtówka". Bielec został uwięziony pod zarzutem kradzieży na szkodę mieszkającej w tym pensyonacie p. Ireny Kozłowskiej, żony lekarza z Warszawy, której miał zabrać z mieszkania kufereczek wraz z torebkami ręcznemi, w których znajdowała się gotówka w banknotach rosyjskich i austryackich przeszło 2.000 K, tudzież 2 broszki wartości 500 rubli i inne kosztowności. Bielec odpowiadał za to przed trybunałem sądu przysięgłych, pod przew. radcy dra Cieszyńskiego dnia 1 i 6 bm. w Nowym Sączu. P. Kozłowska nie przybyła ani do pierwszej, ani do drugiej rozprawy, a wedle doniesienia konsulatu austryackiego z Warszawy ma być chorą. Bielca bronił adw. dr Pasionek. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych uwolnił w zupełności Bielca od oskarżenia. Ponieważ jednak prokurator zgłosił zażalenie nieważności, zatrzymano Bielca w areszcie śledczym. Panny Marchlewskie mają złożyć kaucyę, aby Bielca tymczasowo wypuszczono na wolność.

W Zakopanem krążyły różne wersye o wiadomej czytelnikom zgubie hr. J. S. z Królestwa Polskiego na wycieczce w lesie z jedną panią. Hrabia zgłosił zgubę w biurze policyjnem w Zakopanem, przeznaczając dla znalazcy z początku 400 K, a później i 800 K tytułem nagrody. Dzięki zapobiegliwości inspektora policyi, p. Sokalskiego w Zakopanem, wyśledzono, że nie była to zguba, lecz kradzież, popełniona przez własnego lokaja, który już od 3 lat służył u hrabiego. Lokaj bowiem zmienił banknot na 1000 K u restauratora p. Płonki. Nadto znaleziono u lokaja 2000 K, a 1200 K wydał dla narzeczonej swej na kosztowności, sprowadzone z Wiednia. Lokaja uwięziono w sądzie w Nowym Targu.

Jordanów, 9 grudnia 1904. (*Św. Mikołaj. Pożegnanie radcy sądowego Celewicza*). Ku wielkiej uciesze licznie zebranych w sali Sokoła dzieci, zawitał do nas św. Mikołaj, zaproszony przez prezesa Sokoła dra Służewskiego i rozdał skromne podarki, a znowu ku wielkiej uciesze starszych skonstatowano, że wszystkie podarki pochodziły z firm krajowych.

We czwartek dnia 8 grudnia żegnało liczne grono inteligencyi miejscowej i z okolicy, radcę sądu i naczelnika tut. sądu Celewicza, który po siedmioletnim wśród nas pobycie przenosi się z Jordanowa. W serdecznych słowach żegnali ustępującego radcę ksiądz kanonik Grudziński, sędzia dr Lang, notaryusz Dolais, adwokat Kutrzeba, a szereg toastów zakończył lekarz dr Służewski staropolskiem, „kochajmy się".

Limanowa, 9 grudnia. (*Spalona na węgiel*). We wsi Skrudzinie w pow. starosądeckim włościanka Kunegunda Zygadło, licząca lat 38, zapaliwszy ogień na nalepie, posadziła obok swą kilkoletnią córkę Michalinę i zostawiwszy ją samą w mieszkaniu, udała się po wodę. Dziewczynka, bawiąc się, zapaliła na sobie ubranie i w jednej chwili stanęła cała w płomieniach, jak żywa pochodnia. Po krótkiej a strasznej męczarni nieszczęśliwa zakończyła życie. Nieostrożną matkę oskarżyła prokurator. a państwa w Nowym Sączu o występek zaniedbania obowiązku nadzoru nad swą nieletnią córką. Zygadło odpowiadała za to w dniu 7 bm. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, pod przew. radcy dra Cieszyńskiego i została skazaną na 5 dni ścisłego aresztu.

Co słychać w mieście?

Kraków, 13-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Łucyi. — Jutro we środę Izydora. — Pojutrze we czwartek Wiktora i Waleryana.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Bogaty wujaszek", komedya w 4 aktach C. Karlweissa o godz. 7 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenberga pt.: „Bakterye a człowiek" o g. 7·30 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum (II. p. sala nr 60) wykład dra L. Rydla pt.: „Wędrówki Don Juana" (w literaturze powszechnej) o g. 7 wieczór.

Środa.

Teatr. W miejskim „Pan dyrektor", komedya w 3 aktach Bissona i Carre o godz. 7 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenberga pt.: „Bakterye a człowiek" o g. 7·30 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I. szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład prof. dra M. Rostworowskiego „O konstytucyi austryackiej" o godz. 7 wieczór.

11) Jak lud nasz emigruje?

Z podróży wychodźcy do Kanady.

Chorzy zapytywali mnie często, co począć, by otrzymać jakieś odszkodowanie za swoje kalectwo.

Jeden, przez którego przeszedł wózek kolejowy, tak, że mu złamał parę żeber i przeciął tylną część głowy do mózgu niemal, a lekarze na śmierć go już byli skazali, już po trzytygodniowym pobycie, będąc jeszcze tak chorym, że ledwie z łóżka zwlec się zdołał, ze szpitala wydalonym został.

Najbardziej wstrząsnął mną widok siedmnastoletniego chłopca, który opuścił szpital z uciętemi po same łokcie rękami. Pracował przy kolei w stacyi Moose-Jaw w prowincyi Assiniboia. Na torze zapomniano młotka, a gdy pociąg nadjeżdżał, kierujący robotą „bass" kazał go chłopakowi usunąć — i koła pociągu przeszły przez ręce nieszczęsnego.

Chłopak ten po wyjściu ze szpitala udawał się kilkakrotnie o pomoc do towarzystwa kolejowego, ale zawsze bezskutecznie; nawet prośba, by go towarzystwo odesłało swym kosztem do kraju rodzinnego, nie została uwzględnioną.

Wypadki kalectwa i śmierci są szczególniej częste przy pociągach, rozwożących materyały tzw. „gravell trains" (szutrówki), robotnicy bowiem muszą wskakiwać na pociąg zazwyczaj wtedy, gdy już jest w ruchu.

Leży to już w naturze każdego amerykanina, że o nikogo i o nic się nie troszczy; nieszczęście nie wzbudza w nim współczucia. Zawsze obojętnie powiada swoje „all right".

Ileż to razy przy robotach w odległych pustkowiach, towarzysze zmarłego lub zabitego przy pracy, sami muszą go grzebać?

W przejeździe widywałem nieraz znaki na drzewach i kamieniach. Były to wyryte ręką towarzyszy nagrobki poległym przy pracy, pierwotne ślady drogi, którędy ten lud nasz pędziła niedola.

Płaca robocza w Kanadzie nie jest najgorsza.

Robotnicy rolni otrzymują te same niemal płace, co przemysłowi. Płace nie są jednak stałe, w czasie żniw są zazwyczaj najwyższe. Przeciętna płaca wynosi od 1·50 do 3 dolarów dziennie dla dorosłych mężczyzn, od 1—2 dolarów dla kobiet i od 75 cents do 1·25 dolara dla nieletnich robotników. W zachodniej Kanadzie płace zawsze są wyższe, niż we wschodniej. Naturalnie przy robotach akordowych można zarobić znacznie więcej, niekiedy do pięciu dolarów dziennie.

Wychodźcy, dorobiwszy się jakich oszczędności, osiedlają się zazwyczaj po farmach i miastach, gdzie kupują ziemię i stawiają domy lub powracają do kraju. Brak zmysłu przedsiębiorczego nie dozwala im brać się do przemysłu, zwłaszcza wśród amerykanów, urodzonych przedsiębiorców. W kupiectwie i handlu znachodzi się bardzo mały procent naszych wychodźców. Są to przeważnie żydzi, lub tam już wychowane dzieci naszych emigrantów.

Z kolei wypada mi przystąpić do opisu stosunku naszych wychodźców, którzy posiadali na farmach i którzy dla swego rodzinnego kraju są już bezpowrotnie straceni. Farmy w pobliżu większych miast, lub stacyj kolejowych są w przeważnej części w ręku amerykanów, anglików i innych narodowości, wcześniej tam osiadłych.

Nasi wychodźcy otrzymują farmy zazwyczaj w odleglejszych, jeszcze bardzo mało albo zupełnie niezamieszkałych okolicach, gdzie z reguły muszą początkowo wieść życie półdzikie, koczownicze, dopóki nie utworzą kolonii.

Przejeżdżając pociągiem dostrzegałem niekiedy pośród odwiecznych lasów małe polanki uprawionej już ziemi i podobne do psich bud mieszkania ludzkie, jeźli tak można nazwać dół, wykopany w ziemi i przykryty deskami lub ziemią.

Ciąg dalszy nastąpi

Z teatru miejskiego. W dobiegającej do końca seryi pietnastu występów gościnnych p. K. Kamińskiego ujrzymy go jeszcze trzykrotnie a mianowicie we wtorek w „Bogatym wujaszku“ Carlweisa, który zarazem będzie benefisowem przedstawieniem znakomitego artysty, w środę w „Panu Dyrektorze“, Bisson'a i Carre i po raz ostatni w czwartek w „Walce motyli“ Sudermana. Wszystkie te trzy utwory grane były przy wyprzedanej widowni, to też Dyrekcya powtarza je na żądanie publiczności.

Rozpoczęły się już próby z widowiska fantastycznego A. Walewskiego p. t. „Królowa Tatr“ osnutego na tle podań i klechd, żmudnie przez autora zbieranych od dłuższego czasu. Rzecz ta, illustrowana muzyką założonego kompozytora Dyr. Hocka ukaże się w sobotę 16 b. m. po raz pierwszy w zupełnie nowej wystawie, nad której częścią dekoracyjną pracuje przeszło od miesiąca p. Spitzlar, znany z pomysłowości i dobrego smaku inspektor naszej sceny. Niektóre rekwizyta sceniczne sprowadzono z zagranicy, inne czysto tatrzańskie wykonał p. Bąkowski. Nad częścią kostyumową pracuje wedle oryginalnych wzorów malarskich p. Rozwadowicz z pięcioma pomocnikami. Obsadę tej interesującej nowości stanowi cały żeński personal naszej sceny oraz liczne rzesze statystek i dzieci. Nie ulega wątpliwości, że wielce udatna ta bajka p. Walewskiego dzięki dobremu pomysłowi i wykonaniu tegoż, sympatycznemu środowisku, w którem się dzieje oraz bogatej wystawie, jakiej tego rodzaju rzecz wymaga, dozna zasłużonego powodzenia.

W Kole artystyczno literackiem, we środę dnia 14 b. m. odczyta Stanisław Reymont swój najnowszy utwór. Następnie wspólna wieczerza. Początek o 7 wiecz.

Encyklopedya Macierzy polskiej. Na półkach księgarskich ukazała się w tych dniach książka, którą powitać należy ze szczerem zadowoleniem. Jest to drugie wydanie encyklopedyi, przeznaczonej dla ludu. Nowe wydanie jest znacznie rozszerzone i ozdobione rycinami; zeszyt pierwszy obejmuje wyrazy od A do Czart i zawiera 60 rycin. Pojedyncze zeszyty, których będzie 8, ukazywać się będą w odstępach trzymiesięcznych. — Cena zeszytu, obejmującego 16 arkuszy dobrego, wyraźnego druku, wynosi 1 kor. Do nabycia w każdej księgarni.

Rada Nadzorcza Tow. Wzaj. Ubezp. wychodząc ze słusznego założenia, iż głównej przyczyny szerzenia się pożarów w kraju upatrywać należy w kryciu dachów słomą i gontami zamiast dachówką — oraz brak studzień po wsiach i miasteczkach — przeznaczyła z funduszu rezerwowego ogniowego 1,000.000 koron na pożyczki 4 prc. na następujące cele:

a) 700.000 koron na pożyczki dla powiatów Galicyi, mające na celu popieranie ogniotrwałego krycia dachów po wsiach, oraz na zakładanie fabryk dachówek cementowych, oraz na pożyczki dla powiatów w Galicyi, przeznaczone na budowę studzien;

b) 300.000 koron na pożyczki dla gmin miejskich w Galicyi, przeznaczone na popieranie ogniotrwałego pokrycia dachów, oraz na budowę wodociągów i studzien w miastach, względnie na zakładanie fabryk dachówek cementowych.

Towarzystwo Ubezp. słusznie bowiem sądzi, że przy ubóstwie naszego włościanina i mieszczanina, przy braku fabryk dachówek pożądana reforma bez pomocy z zewnątrz nie nastąpi.

Uchwalony fundusz pożyczkowy dla powiatów i gmin, naturalnie nie wystarczający polepszy tu i ówdzie stosunki, ułatwi walkę z ogniem. Uchwałę Tow. należy zatem powitać jako krok postępu, krok zresztą bardzo skromny i ostrożny. Bo udzielając pożyczek na 4 prc., Towarzystwo nie może sobie zgoła rościć prawa do działalności *filantropijnej*, przeciwnie, transakcya ta przedstawia się nam jako zwykły *interes bankowy*, na którym Towarzystwo bezpośrednio zarobi, gdyż pieniądze, które (powiatom i gminom, a więc bez zysku!) zamierza wypożyczać na 4 prc., samo towarzystwo w innych bankach otrzymać może na 3 prc.

Zresztą sama Floryanka przecież w innych wypadkach wypożycza swoje kapitały na 2 i pół, względnie na 3 procent.

Sprawę tę zresztą omówimy w toku artykułów p. „Floryanka krakowska“.

Gwiazdka dla jeńców. Otrzymaliśmy jeszcze paczkę książek od WP. Ludwika Fortuny w Kętach.

Niezwykły wypadek. Od bardzo poważnego lekarza otrzymujemy ciekawą wiadomość. Jeden z tutejszych znanych lekarzy, będąc w powstaniu w r. 1863, otrzymał postrzał w klatkę piersiową. Kuli jednak rannemu nie wyjęto. Przed kilku dniami dopiero dostał ów lekarz silnego kaszlu, podczas którego przy mocniejszem odkaszlnięciu wypluł kulkę ołowianą. Wypadek ten niezwykły budzi wielkie zainteresowanie w kołach lekarskich, gdyż kulkę tę nosił ów lekarz w klatce piersiowej przez blisko 41 lat.

Improwizacya podwórzowo-przedpokojowa. Domy przy ulicy Karmelickiej, Garbarskiej i innych okolicznych, obchodzi niemłody mężczyzna w okularach i z siwą brodą. Jest to żebrak, różniący się od kolegów tem, iż dla zwrócenia uwagi na siebie nie śpiewa, lecz improwizuje „mową wiązaną“.

Zdołaliśmy zanotować następujący wyjątek z improwizacyi:

Jestem starcem owdowiałym i samotnym.
Zostałem dotknięty losem sromotnym,
Dzieci mnie się wyparły przez moją biedę,
Ale z wiarą w serca szanownych państwa w
[świat idę.
O jak smutno otwierać te rany familijne,
Nie poskąpcie ofiar na moje wydatki pilne,
[i t. d.

Ludziska mniej znający się na „sensie i kadencyi“ do kapelusza barda podwórzowego gęste sypią miedziaki.

Zgubiono. W niedzielę wieczorem zgubiono trzy koperty z wojskowymi rachunkami, opatrzonymi stampilią: „Administration-Commission Nro 5 in Krakau“. Rachunki te, które dla znalazcy nie przedstawiają żadnej wartości, raczy znalazca złożyć w handlu Reima i S-ki w Rynku głównym.

Zapiski policyjne. Na kradzieży zegarka z otwartego mieszkania przy ul. Zwierzynieckiej przytrzymał stróż kamieniczny Kowalczyk 13 letniego złodzieja Chaima Feiga.

Za kradzież garderoby ze strychu na szkodę p. Dadlera, zamieszkałego przy ul. Straszewskiego aresztowano 13 letniego Władysława Czerniaka.

Katarzyna Marczyńska, złodziejka, stojąca pod dozorem policyjnym, skradła dorożkarzowi, Grochotowi, konewkę drewnianą, służącą mu do pojenia koni.

Złodziej kieszonkowy. W niedzielę przyaresztowano na dworcu kolejowym 22 letniego Izraela Herzoga vel Grauera, w chwili, gdy skradł p. Paulinie Kotlowej z kieszeni portmonetkę, zawierającą 56 K. Przy rewizyi

Z TEATRU.

Występy Kazimierza Kamińskiego.

Teatr miejski stoi pod znakiem gościnnych występów, które podobno praktykowane być mają przez cały sezon. Po Leszczyńskim, Rapackim i pani Morskiej zawitał dawny ulubieniec krakowskiej publiczności, Kamiński, następnie, jak słychać, wystąpią z kolei pp. Modrzejewska, Siemaszkowa, Marcello, Frenkel... Zaczem repertoar stosował się i stosuje się do życzeń gości. Czy ten długotrwały system gościnnych występów jest racyonalny, o tem byłoby dużo do powiedzenia; w każdym razie dla kasy teatralnej okazuje się wcale korzystny, bo publiczność szarzyzną naszej sceny znudzona, chętnie spieszy na powitanie gwiazd obcych. Co prawda, w świetle tych gwiazd pewne braki obecnej naszej sceny, tem bardziej rzucają się w oczy. Dorywczość przedstawienia, zresztą w danych warunkach nieunikniona, *laissez-faire* reżyseryi i brak sił odpowiednich zaznacza się dość przykro, zwłaszcza z okazyi występów Kamińskiego. Nie będę tu omawiał szeroko znanych niedostatków naszej sceny; zwrócę tylko szczególniejszą uwagę na panujący brak stylu w komedyi i farsie francuskiej. Ongi teatr krakowski słynął z przedstawień francuskiego repertoaru; obecnie zazwyczaj doznajemy wrażenia, że między francuskim autorem a naszymi artystami zachodzi nieporozumienie. Sztuka francuska musi być grana lekko, szybko i wytwornie; im swywolniejsza jest treść, tem dyskretniej — i pikantniej powinien artysta umieć ślizgać się po powierzchni. Ale dziś umiejętność wytwornego dyalogu, lekkość i szybkość tempa gry, elegancya scenicznego *savoir-vivre'u* poszły, jakby w niepamięć — i ze sztuk francuskich wytwarzają się niezgrabne dziwolągi. Co innego jest farsa niemiecka, lub komedya Bałuckiego, co innego zaś farsa francuska, której nie można grać w stylu przedmiejskim.

Uwagi powyższe nasunęły mi się na przedstawieniu farsy Bissona „Pan dyrektor“. W stylu francuskim był tam tylko Kamiński. Jakżeż ten pan dyrektor swoją elegancyą, swym przepysznie skrojonym surdutem odbijał od tła!

Kamiński wystąpił w sztukach już dobrze znanych w Krakowie (Faust, Pan Dyrektor, Walka Motyli, Śnieg, Pan Damazy, Bogaty Wujaszek, Gabryel Borkman, Intratna Posada) — a mimo to sala była zwykle pełną, a często przepełnioną: dowód, że krakowska publiczność ceni artyzm. W Kamińskim widzimy dziś jednego z najbardziej inteligentnych i pomysłowych artystów, mistrza cyzelera ról, znakomitych w dykcyi. Każdy szczegół swej roli opracowuje on z niezrównanym kunsztem — delikatnemi ale śmiałemi i pewnemi rysami zarysowuje on swe postaci, tak charakterystyczne, że raz widziane utrwalają się na długo w pamięci widza. Wprawdzie możnaby z Kamińskim dysputować o niejednej roli n. p. na jego Mefista i na rozliczne szczegóły tej roli godzić się nie mogę: ale zawsze Kamiński jeżeli już nie imponuje, to przynajmniej interesuje. Ma zaś kreacye tak znakomite, tak oryginalne, (n. p. „Wszechświatowy komiwojażer“ W „Walce Motyli“, klasyczny swą komiwojażerowską elegancyą, albo czynownik w „Intratnej posadzie“) że wprost zrastają się z jego pojęciem, że już inaczej wyobrazić ich sobie nie możemy.

Zawsze staranny w opracowaniu roli Kamiński celuje też zawsze wyborną, jasną dykcyą. Specyalnie trzeba tę zaletę podnieść i Kamińskiego za wzór stawić młodym artystom naszej sceny, których nieraz z trudnością zrozumieć przychodzi.

L. S.

znaleziono u aresztowanego drugą portmonetkę z kwotą 4 K, zegarek srebrny z dwoma łańcuszkami, oraz dwa kapelusze, damski i męski. Wszystkie zakwestyonowane przedmioty pochodzą prawdopodobnie z kradzieży.

Szantażysta przed sądem Dzisiaj przed zwykłym trybunałem orzekającym pod przew. radcy dra Ursela stanie „redaktor“ „Nowości ilustrowanych“ i pornograficznego „Bociana“, Stanisław Lipiński, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię wymuszenia w pięciu wypadkach.

Świadków do rozprawy powołano 8, a mianowicie Adolfa Rosego, dra Józefa Gleitzmana, Franciszka Macharskiego, dyrektora Kotarbińskiego, Fabiana Himmelblaua, Fragnera i innych. Sprawozdanie z rozprawy w jutrzejszym numerze.

Licytacya w zakładzie Angelusa na nie wykupione fanty odbyła się wczoraj przed południem przy bardzo licznym udziale publiczności.

Omal nie śmiertelny wypadek. W niedzielę wieczorem spotkało się na ulicy Karmelickiej liczniejsze towarzystwo obok domu pod l. 17. Podczas rozmowy pani M. oparła się o drzwi, znajdujące się w murze, które nagle otwarły się z trzaskiem, a p. M. wpadła do płynącej pod brukiem, tuż za bramą, młynówki. Obecni, przerażeni tym wypadkiem, spoglądali w czarną czeluść i nie wiedzieli, co począć i dopiero kupiec z tej kamienicy, p. Zdzisław Hild, po kilku minutach, wydobył potłuczoną i pokrwawioną panią M., którą w stanie nieprzytomnym odwieziono do domu. — Niedbalstwo właściciela kamienicy, który obowiązany jest do zamknięcia bramy, zasługuje na surowe skarcenie.

Tombak za złoto. W niedzielę na ul. św. Filipa ofiarował Adam Tomasik żołnierzowi 100 pp. Stawiaczkowi do sprzedania ładny pierścionek złoty z pięknym kamieniem. Pierścionek bardzo się podobał żołnierzowi i miał szczerą ochotę nabyć go na własność, lecz niestety nie miał pieniędzy. Podczas gdy Stawiaczek nasycał się pięknością pierścionka, zbliżył się do niego drugi nieznany mu mężczyzna i chciał mu sprzedać jeszcze piękniejszy pierścień. Teraz nie wiedział żołnierz, który pierścień ma wybrać i oświadczył otwarcie sprzedawcom, że kupiłby oba pierścionki, lecz nie ma pieniędzy. Wówczas Tomasik, zobaczywszy u żołnierza srebrny zegarek, zaproponował mu zamianę. Stawiaczek zgodził się chętnie na tę propozycyę i za swój srebrny zegarek oraz 10 hal. nabył ku wielkiej swojej radości obydwa tak piękne pierścionki. Niedługo jednak trwała jego radość, bo udawszy się do złotnika, dowiedział się, że pierścionki mają fałszywe kamienie, i nie są złote. Zasmucony żołnierz zamierzał wrócić do kasarni — szczęściem spotkał po drodze Tomasika i jego towarzysza. Wezwał więc policyanta, który przyaresztował Tomasika, podczas, gdy drugi oszust zdołał uciec. Policya śledzi za nim.

Kółko amatorskie w Podgórzu urządziło w niedzielę 11 bm. w sali miejscowego Sokoła przedstawienie amatorskie. Wystawiono znaną sztukę Bałuckiego „Krewniaków“. — Dobrze wyreżyserowana sztuka i inteligentna gra amatorów podobała się ogólnie publiczności, szczelnie wypełniającej salę. Szczególnie podnieść należy grę pany Osmanównej i p. Moskalowej. Inne role objęły panie: Kleinowa, Butrymowicz i M. Kolpy, oraz panowie: Grzybczyk, Kosiński, p. M. i Klein, którzy zarazem był inicyatorem i reżyserem przedstawienia, jako prezes Kółka. Przygrywała orkiestra wojskowa. Dochód około 80 kor. przeznaczono na ochronkę dziecinną w Podgórzu.

Ulica Kalwaryjska w Podgórzu. Podgórze, tak postępowe, pod względem błota nie przestaje być typowem miasteczkiem galicyjskiem. Najobficiej znajduje się błoto na ul. Kalwaryjskiej; bruk na tej ulicy jest parodyą bruku, stanowi wprost negacyę geograficznego pewnika o europejskiem położeniu Podgórza. A gdzież są trzy czwarte z opłat, pobieranych w dni targowe od sprzedawców, którzy długiemi karawanami ciągną ze wsi tą ulicą? Ulica ta jest najruchliwszą i najgęściej zaludnioną w całem mieście i stąd spieszą co dzień rano urzędnicy do biur, a mieszkańcy Podgórza do sklepów po sprawunki. Spodziewać się więc należy, że magistrat podgórski zajmie się energicznie tą sprawą.

Uroczysty wieczór Makabeuszów, urządzony staraniem stow. akad. młodzieży narodowo-żydowskiej „Przedświt-Haschachar“, wypełnił wczoraj po brzegi widownię teatru miejskiego. Po słowie wstępnem, prof. A. Wolfsthal, przy akompaniamencie orkiestry, odegrał na wiolonczeli „Koncert“ Swerta. P. Kleko odśpiewał Schumanna „Dwaj grenadyerzy“, poczem dr Gottlieb odczytał Herzla „Menorah“. Chór mieszany odśpiewał kilka pieśni, a po pauzie wygłosił podniosłą mowę, często przerywaną oklaskami, w której skreślił idee i dzieje syonistów, p. L. Reich. Na zakończenie przedstawiono żywy obraz „Wychodźcy“, według obrazu S. Hirszenberga.

Zaginione dziecko. Właściciel zakładu fryzyerskiego p Pietroń, zamieszkały przy ulicy Karmelickiej l. 14, doniósł do tutejszej policyi, że jego dziewięcioletni syn Eugeniusz, wyszedłszy wczoraj rano do szkoły, dotychczas nie powrócił.

Bawił się za cudze pieniądze. Przed kilku dniami pisaliśmy, że Józef Pietruszka dopuścił się sprzeniewierzenia kwoty 122 koron, na szkodę kupca Aleksandrowitza w Podgórzu. W niedzielę przyaresztowano Pietruszkę i po spisaniu protokołu policyjnego odstawiono do sądu. Pietruszka za sprzeniewierzone pieniądze kupił sobie ubranie, zrobił wycieczkę do Ostrawy Morawskiej, a resztę przetrwonił na zabawach tak, że przy nim nie znaleziono już żadnych pieniędzy.

Zręczny złodziej. Michał Nebesio, parobek u p. Geislerowej przy ul. Salinarnej l. 27 w Podgórzu, wyjeżdżając przed kilku dniami powozem wczas rano, zamknął stajnię, lecz klucz zgubił. Mimo skrzętnych poszukiwań nie mógł zguby odnaleźć, gdyż było jeszcze ciemno. Gdy powrócił po kilku godzinach do domu, zastał drzwi do stajni otwarte, a zarazem spostrzegł brak swego kuferka z ubraniem i bielizną, łącznej wartości 20 kor. Od stróżki dowiedział się, że nieznany mężczyzna dobijał się rano do jej mieszkania i prosił o światło w celu — jak mówił — odszukania swej zguby, ale ona nie wyszła

Zapewne złodziej sam odszukał później klucz i skradł kuferek. W kilka dni później zauważył Nebesio jakiegoś podejrzanego mężczyznę, kręcącego się po podwórzu, który wkońcu skrył się pod schodami domu. Nebesio spowodował jego przyaresztowanie. Pokazało się, że nazywa się on Jan Ciaputa i był już kilkakrotnie za kradzież karany. W policyi podał początkowo fałszywe nazwisko. Odstawiono go do sądu pod zarzutem wspomnianej kradzieży.

Za dręczenie konia przyaresztowała podgórska ekspozytura policyi Karola Jędrzejczyka, woźnicę u p. Adolfa Waldmanna w Podgórzu. Jędrzejczyk wiózł furę cegły koniem niepodkutym. Wskutek ślizgawicy koń ustawicznie się potykał i przewracał, przyczem silnie się pokrwawił, mimo to nielitościwy woźnica katował konia biczyskiem, aż przechodnie oburzeni, spowodowali jego przyaresztowanie. Niechże to posłuży za przestrogę innym woźnicom w Krakowie i Podgórzu, którzy nie zawsze obchodzą się dobrze z końmi.

Walka na Węgrzech.

Marosz Wassarhely. Wczoraj popołudniu odbył się bankiet na cześć Tiszy. na którym ten ponownie przemawiał, oświadczając, że wprawdzie wie, iż obywatele tego miasta należą do innego obozu jak on, lecz nie wątpi że hołdują tej tak chlubnej zasadzie, iż przeciwieństwa partyjne nie powinny się zamieniać w nienawiść partyjną oraz, że wszyscy Węgrzy bez względu na stronnictwa uważać się powinni za braci. W ciągu bankietu zabrał także głos minister honwedów Nyiryi i zapewnił, że wszelkie pogłoski o niezgodzie w łonie gabinetu są nieprawdziwe, a nigdy nie było w łonie gabinetu takiej solidarności, jak obecnie.

Preszburg. Zjednoczone stronnictwa opozycyjne z hr. Aponyim i Kossuthem na czele zwołały na wczoraj zgromadzenie, w którem wzięli udział przeważnie robotnicy socyalistyczni. Pierwszy przemówił Kossuth i oświadczył, że wprawdzie potępia obstrukcyę, lecz czasem jest ona potrzebną. Mówca jest za rozszerzeniem prawa wyborczego. W końcu wezwał Kossuth niezawisłych obywateli, aby popierali opozycyę. Hr. Apponyi przyłączył się do tych wywodów i oświadczył, że wobec sposobu, w jaki nowy regulamin przyszedł do skutku należy się ograniczyć na biernym oporze. Następnie w języku niemieckim zwrócił się mowca do mieszkańców Preszburga z apelem, że jeżeli nie będą popierali dążności do samoistnego obszaru cłowego, to okażą się Wiedeńczykami drugiego rzędu, podczas gdy powinni być Węgrami pierwszego rzędu. Mowę Apponyego przerywano często okrzykami. Przywódca budapeszteńskich socyalistów Grossman, zabrawszy głos zaznaczył, że socyaliści dobrze sobie zapamiętają, że przywódcy opozycyi oświadczyli się za rozszerzeniem prawa wyborczego. Jeżeliby się kiedyś mieli temu oprzeć to niechaj się tutaj więcej nie pokazują. Socyalistyczni robotnicy nie istnieją po to aby dla opozycyi wyciągać kasztany z ognia. Słowa te wywołały wielką wrzawę i upłynęło sporo czasu zanim Kossuth doszedł do głosu. Oświadczył on, że od dawna występował za powszechnem prawem wyborczem. Przemawiało następnie kilku socyalistów przeciw Apponyemu i Kossuthowi. Jeden z stronników Apponyego chciał przedłożyć rezolucyę na korzyść opozycyi. Apponyi oświadczył, że nie życzy sobie wcale uchwalenia rezolucyi przez zgromadzenie, na którem nazwano przywódców węgierskiej opozycyi „podejrzanemi indywiduami“ i t. d. Do tego zapatrywania przyłączył się pos. Kossuth, poczem przewodniczący rozwiązał zgromadzenie wśród ogromnej wrzawy. Socyalistyczni robotnicy śpiewali marsyliankę, zaś opozycyoniści pieśń Kossutha. W sali panował wielki ścisk. Apponyi i Kossuth odjechali o godz. 6 wieczorem.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się w mieszkaniu posła Kossutha konferencya komitetu kierującego skoalizowanej opozycyi, w której wziął udział także hr. Juliusz Andrassy. Obrady trwały 2 i pół godziny; o rezultacie ich nic nie wiadomo.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zjednoczonej opozycyi. — Uchwalono jednomyślnie wniosek komitetu wykonawczego, iż „wskutek świadomego pogwałcenia przez prezydenta Perczela regulaminu Izby, wybuchną na pewno w

Sejmie namiętności, których nie można ani poskromić, ani niemi kierować, a którym komitet zostawia wolny bieg; naturalnie muszą się one trzymać granic ustawowych". Komitet zaleca, by członkowie opozycyi solidarnie, jeden w obronie drugiego występowali i dla zewnętrznego także ukazania solidarności, zbiorą się członkowie opozycyi w lokalach klubowych partyi Banffiego, poczem **zbiorowo udadzą się do Sejmu** o godz. 9 rano. Na znak, że sekretarze Izby z posłów opozycyi nie chcą urzędować razem z Perczelem, mają się już dziś wstrzymać od tych funkcyi.

Budapeszt. Ponieważ opozycya oświadczyła, że nie przyjmie udziału w tworzeniu biura i wydziałów Izby, stronnictwo liberalne na wczorajszej konferencyi desygnowało swoich członków na wszystkie te stanowiska.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska eskadry rosyjskiej.

Tokio. Oficyalne sprawozdanie komendanta armii oblęgającej Port Artura donosi: Cztery rosyjskie pancerniki, dwa krążowniki, jedna kanonierka i jeden okręt minowy są **zupełnie niezdolne do walki. Dalsze ostrzeliwanie okrętów jest zbytecznem.** Obecnie strzelamy na miasto, wyrządzając w niem znaczne szkody.

Londyn. Donoszą tu, że komendant rosyjskiej eskadry port-arturskiej otrzymał rozkaz **wysadzenia reszty okrętów w powietrze.**

Londyn. Wczorajszem ostrzeliwaniem Portu Artura **uszkodzono stacyę telegrafu** bez drutu pod Złotą Górą i **podpalono arsenał.**

Atak na ostatni okręt Port arturskiej floty.

Londyn. Daily Mail donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Według nieurzędowego doniesienia japońskie **torpedowce w nocy na 9. przy wjeździe do Portu Artura zaatakowały rosyjski pancernik „Sebastopol". Rezultat ataku nieznany. Kilka kanonierek jest uszkodzonych.**

Tokio. Doniesienie biura Reutera. Ostrzeliwanie floty rosyjskiej w Porcie Artura trwa dalej. Rosyjski pancernik „Sebastopol" chciał wyjechać z portu, **zawrócił jednak z drogi.** Burza na morzu przeszkadza operacyom torpedowców. **Przypuszczają** że wszystkie okręty rosyjskie są uszkodzone, a tylko **jeden okręt „Sebastopol" usiłował się ocalić.**

Nad rzeką Szak.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi: że Rosyanie w ostatnich dniach po silnych walkach cofnąć się musieli na południowy brzeg rzeki Huncho. Koło Mugdenu panuje **wielkie zamieszanie.** Natomiast Biuro Reutera zapewnia, że w Mugdenie sytuacya jest niezmieniona i że armia rosyjska koło Mugdenu liczy **400.000** głów w tem 40.000 kawaleryi. Japończycy zakupują wielbłądy.

Petersburg. Depesza generała-porucznika Sacharowa z poniedziałku donosi: Temperatura wynosi obecnie w nocy 20 stopni, zaś w dzień 17 stopni poniżej zera. Stan zdrowia wojsk wyborny (!?)

Eskadra bałtycka.

Kapsztad. (Biuro Reutera). Rosyjski okręt szpitalny „Orzeł", jadący do Portu Artura, przybył tu i przyjmuje zapasy na pokład. Dzisiaj przejechały tędy dwa wielkie okręty, należące prawdopodobnie do eskadry bałtyckiej.

Okręty argentyńskie.

Londyn. „Standard" donosi: Rząd argentyński zaprzecza wiadomościom o sprzedaży okrętów.

Reformy w Rosyi.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga jakoby **pomiędzy carem a ks. Mirskim wybuchły znaczne różnice zdań.** Ks. Mirski w piątek miał już zamiar zgłosić dymisyę, jednakże **konflikt został załagodzony.** Onegdaj przybyła deputacya adwokatów i wręczyła ks. Mirskiemu znaną rezolucyę.

W Kijowie, Saratowie, Odessie i Niżnym Nowogrodzie odbyły się bankiety polityczne, na których postanowiono popierać rezolucye, uchwalone w Moskwie i Petersburgu.

Zamach na policmajstra.

Wiedeń. Do „W. Allg. Ztg." donoszą z Odessy: W sobotę wykonano na ulicy **zamach na tutejszego policmajstra.** Nieznajomy człowiek rzucił się na niego i uderzył go w głowę, prawdopodobnie kamieniem. Policmajster zemdlał. **Stan jego jest beznadziejny.** Sprawca zamachu umknął.

Calais. Król portugalski przejechał tędy w sobotę wieczorem, w drodze do Paryża.

Wybór uzupełniający.

Złoczów. (tel. pryw.) Przy dzisiejszym uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości w okręgu wyborczym Złoczów Kamionka Brody wybrany został posłem p. Władysław Gniewosz 36 głosami na 39 głosujących.

Pobicie Niemca.

Praga. Wczoraj w nocy napadło podobno kilku studentów czeskich czy chorwackich na nauczyciela gimnastyki Döbera z Norymbergi, Niemca. Napastnicy zranili go rzekomo ciężko w głowę. Policya, opierając się na jego doniesieniu, aresztowała trzech studentów; słychać jednakże, że Döber pierwszy prowokował Czechów. Krążą dalej pogłoski, że w sprawie tej zamierza interweniować konsulat niemiecki.

Demonstracye w Petersburgu.

Petersburg. Ros. ajen. tel. ogłasza następujący opis urzędowy wczorajszej demonstracyi na Newskim Prospekcie: O godzinie pierwszej w południe zebrały się na Newskim Prospekcie, między mostem „policyjnym" a ul. Sadową wielkie tłumy demonstrantów, przeważnie studentów którzy zjawili się w liczbie kilku tysięcy, śpiewając pieśni i obnosząc sztandary z napisami przeciw rządowi. W ten sposób przeciągali oni ulicami miasta. Konnej i pieszej policyi oraz dywizyi żandarmeryi udało się rozproszyć niebawem tłumy. Sztandary skonfiskowano, a tych którzy je obnosili oraz kilka innych osób, stawiających opór policyi, aresztowano. Podczas powszechnego zamięszania demonstranci bili policyantów laskami, ci zaś użyli bagnetów, przyczem kilka osób z pośród demonstrantów odniosło lekkie rany. Nie było ani zabitych ani ciężko rannych. Dzięki energicznemu postępowaniu policyi zapanował o godz. trzeciej zupełny spokój.

Petersburg. Podczas niedzielnych rozruchów **aresztowano na razie 171 osób,** w tem 120 studentów i 5 studentek. **Dziewięć z nich będzie odstawionych do sądu,** resztę wypuszczono.

Petersburg. Studenci usiłowali wczoraj po południu urządzić znowu demonstracyę, ale policya temu przeszkodziła. Policya użyła białej broni, przyczem 10 demonstrantów poraniła, a wielką liczbę aresztowano; między tymi wiele kobiet, słuchaczek wyższych kursów. Starsza publiczność zachowywała się biernie.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. Wkrótce ma się odbyć ponowna Rada austryackich i węgierskich ministrów w sprawie traktatu handlowego. Narada odbędzie się tym razem w Budapeszcie.

Dziś, jak słychać, ma nadejść z Berlina odpowiedź na propozycyę traktatu Austro-Węgier.

Syveton.

Paryż. „Matin" donosi, że śledztwo wykrywa coraz prawdopodobniejsze szczegóły, stwierdzające, że Syveton **popełnił samobójstwo.** Socyalistyczna „Humanite" sądzi, że przyczyną samobójstwa miał być jakiś dramat rodzinny i pewne względy polityczne, dotyczące stanowiska Syvetona w wydziale ligi patryotycznej. Kilka godzin przed śmiercią otrzymał Syveton zawiadomienie, że w procesie jego zajdą b. poważne epizody.

Paryż. Ze strony nacyonalistów kandyduje w II. okręgu paryskim (do parlamentu) pułkownik Marchand.

Pogrzeb Syvetona.

Paryż. Po pogrzebie Syvetona przyszło do nacyonalistycznych demonstracyi. W pobliżu cmentarza Montparnasse wnosił tłum okrzyki na cześć prezydenta „Ligi ojczyzny", Julesa Lemaitrea przyczem wołano także „precz z mordercami". Przyszło do starcia z policyą, podczas którego aresztowano 20 młodych ludzi.

Wagner w Paryżu.

Paryż. W operze paryskiej wystawiono wczoraj Wagnera „Tristana i Isoldę". — Dzieło przyjęto z entuzyazmem.

Napad na procesyę.

Madryt. Z Walencyi donoszą: Gdy wczoraj przed południem wyszła z kościoła około 1000 osób licząca procesya, przeważnie kobiet, prowadzona przez prefekta, tłum obrzucił ją obelgami. Przyszło do bójki na kamienie, a następnie padły strzały rewolwerowe. Rozwinęła się formalna walka uliczna. Kawalerya i żandarmerya z trudnością przywróciły spokój. Walka trwała kilka godzin. Bardzo wielu jest rannych, dwóch zabitych.

Chińczycy w Afryce południowej.

Johannesburg. W kopalniach w Witvatersrand napadli robotnicy chińscy na kafrów, przyczem zginęło 3 Kafrów i 1 Chińczyk, a 7 Kafrów i 25 Chińczyków było poranionych. Porządek już przywrócono.

Zatopiony okręt francuski.

Algier. Bawiący tu od niejakiego czasu okręt „Carmen" wczoraj nagle zatonął. Sądzą, że nastąpiło to z powodu uszkodzenia okrętu przez kogoś z zemsty.

ODPOWIEDNIE PODARKI NA GWIAZDKĘ

1—5 POLECA SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

A. ARMATYS i Sp., KRAKÓW Bracka L. 5.

PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.

Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—207

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalia

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ¼ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala.
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ½ kg. 1·40 K.
tańsza ½ „ 1·20 „

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1892, San Francisko 1894, Bruksela 1897, Chicago 1893, Tasmania 1888, Omaha 1898,
Paryż 1889 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Nawałka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już ½ Kg. czyli 4 pakiety po ⅛ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile można, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10
11 flaszek piwo marcowego kor. 2 hal. 50

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — flaszka duża 41 hl., mała 23 hl.

ALE znakomite jest ang. słodkie i bardzo wzmacniające w cenie jak porter

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

Ludwik Lazar

ul. św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok składu urządzone są pokoje do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki. 1226

Panienka inteligentna

z ukończoną V. lub VI. kl. władająca językiem niemieckim ma pierwszeństwo. Znajdzie zajęcie jako ekspedyentka w fabryce **wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego** Kraków, ul. Bracka.

Kawa palona

wyborna w smaku, mocna, gruboziarnista

funt 84 cnt.

najlepsza gospodarska

funt 70 cnt.

Wszystkie kawy są codzień świeżo palone

SZARSKI i SYN W KRAKOWIE

Już niema kurzu

w salach i korytarzach szkolnych i publicznych ubikacyach, jeżeli się podłogi lub posadzki naciera specyalnie do tego celu przyrządzoną 1234

OLIWĄ

która niema odoru, a jest tania, bo kilo kosztuje tylko 64 hal. Pięciokilowa posyłka pocztowa z blaszanka i opłatnie za 4 kor. 1—6 60 hal.

Hurtowny skład materyałów Fr. Lenert w Krakowie ul. Sławkowska 6.

Już czas! Już czas!

Już czas zamawiać robotników, wiosennych i polnych. 10.000 robotników ma do dyspozycyi

BIURO POŚREDNICTWA

BRONISŁAWA KRASICKIEGO

w Krakowie ulica Szewska L. 15.

i obecnie już takowych kontraktuje i zadatkuje. Kto prędzej zamówi i zadatkuje, lepszych ludzi dostanie. Warunki, formularze, kontrakty 1249 na żądanie odwrotnie. (1-3)

PIERWSZY KRAKOWSKI

Zakład Restaurowania Zabytków starożytnych

oraz

Pracownia szat liturgicznych, przyborów kościelnych i haftów artystycznych

EMILII PYDYNKOWSKIEJ

W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK 4.

Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

Rodzice, Nauczyciele, Wychowawcy!

zanim zaczną z dziećmi naukę czytania, winni przeczytać książkę **Adama Szymańskiego,**

Najlepszy Elementarz Świata

(polski). Nabywający wprost w Redakcyi „Reformy Szkolnej“, Kraków ul. Zyblikiewicza 7 II p. płacą 1 koronę, nie ponosząc kosztów przesyłki.

Z okazyi Gwiazdki.

Taniej niż zwykle sprzedaje przez cały miesiąc
GRUDZIEŃ.

Wszelkie materye wełniane i jedwabne na suknie damskie

oraz

KONFEKCYĘ DZIECIĘCĄ. 1268 1—8

Towary modne i zupełnie świeże a nie wysortowane.

Józef Massar

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 15.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

Czapki filcowe własnego wyrobu
jakoteż filcowe
nieprzemakalne buty do polowania
poleca istniejący od r. 1866
Największy skład kapeluszy męskich
Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

R. DITMAR
Kraków, Rynek l. 13
poleca:
Lampy wszelkiego rodzaju jako to: do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.
Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się.
Piece naftowe bez rur i komina.
Kuchnie naftowe i spirytusowe.
Naftę niceksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.
W abonamencie jak zwykle taniej, od 5 Ltr. zwyż z odstawą do domu. CENY TANIE.
980 5—7

Porębski & Zimler
w Krakowie, Rynek L. 8
Magazyn towarów drobiazgowych
i przyborów do krawieczyzny
1137 poleca
Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH
i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tok Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym, jak Woda bilińska, Gieshuebnerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska l. 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatyie!
508

PERFUMY franc. ang. i kraj.
MYDŁA, PUDRY, WODA KOLOŃSKA.
GRZEBIENIE, SZCZOTKI, GĄBKI
SZPILKI i GRZEBYKI DO FRYZUR.
poleca w wielkim wyborze
ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17.

Bazar krajowy
W KRAKOWIE
róg Głównego Rynku i ul. Brackiej
poleca
w wielkim wyborze: kilimy w najnowszych stylowych rysunkach.
Makaty Buczackie i Andrychowskie złotem i srebrem przetykane.
Portyery kilimowe i „Dzim Dzim“ z Wiązowny.
Chodniki w różnych kolorach.

Na śluby
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej
w Krakowie 17 589
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18, telefon 336.

Telegram z Paryża
do Hofmanna, Sukiennice l. 17,
1119 w Krakowie. 3—30
Dziś najmodniejsze tylko granaty.

SCHAMPOOING PETROLE
495 ?
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefonu Nr. 412.